

WZLOT SERAFICKI

R. II. N. 1. (4)

STYCZEŃ 1936

MIESIĘCZNIK

redagowany przez

KLERYKÓW OO. KAPUCYNÓW

w

KRAKOWIE

LITARZ

T R E Ś Ć N U M E R U :

OKŁADKA: projekt i wykonanie - br. Bogumił.

CAŁOŚĆ WYKONANO NA KAMIENIACH LITOGRAFICZNYCH.

Bilans

Z drżeniem, zbliżamy się do tej niebosiężnej drabiny dobrodziejstw, wyświadczanych stale naszemu pismu. Bezreszty, dobrodziejstwa te pochodzą z przepełnionych szlachetnemi ideałami serc, które wspaniałomyślnym gestem dłoni, sięgają aż do kieszeni, rzucając od czasu czasu, mniejszą lub większą hekatombę pieniężną w nienasyconą gardziel "Wzlotu", który z tajemniczym, zadowolnym uśmiechem, zagadkowego sfinksa, pożera szczedrą ofiarność ludzkiej krwawicy, zamieniając ją na pot literackich elukubracji.

I doprawdy dziwne to, że mimo wszystko, otwierają się corazto bogatsze skarby sezamowe datków, i - rzekłbyś - odbywa się wyścig reklamowej niecomal hojności. I ten właśnie wyścig nawoływa nas do pokornego wyznania naszej nieudolnej podzięki; podzięki, która nam dusze rozchyla na zasięg niesamowitych uczuć upojnego radością zachwytu.

Pełni więc moszczu tej niezwykłej radości, chylimy się naszym Czcigodnym dobroczyńcom do stóp ich nieprzebranej, zda się, uczynności, oczekując z niezachwianą ufnością coraz to n o w e g o - w tym właśnie Nowym Roku złotego runa brzęczącej mamony.-

Wykres graficzny wyścigu wyżej wzmiankowanych dobrodziejstw przedstawia się następująco:

Pierwszy, Wiel.O. Gwardjan Sędzisz. złożył zalążkową kwotę 15 zł. Poczem, Przew.O.Gwardjan Rozwad. wraz z O.Gwardjanem Krós. w jednym szyku uiścili nadważnikowo po 25 zł. - Dalej, Wiel.O. Gwardjan Lwowski z rozwiniętym sztandarem, najmniej spodziewanej hojności, wytrząsł worek swej zapobiegopliwości na sumę 50 zł. - Na koniec Wiel. O. Gwardjan Krak. z "pod - świadomości psychologicznej swej jaźni", zaofiarował 50 zł na młyn litograficznych kamieni jakoteż cały szereg innych, wydatnych świadczeń materjalnych na rzecz personelu administracyjno - redakcyjnego.

Tym oto wspaniałym bilansem nieocenionej zapomogi nam wyświadczonej, zamykamy otwarty list, którego "post scriptum" dzierży O. Kasjer, z życzeniem, aby Ci, co jeszcze nic nie złożyli, nie zapomnieli o tak przyjemnym obowiązku złożenia; a Ci, którym się już raz dłonie roztworzyły datkowym gestem - niech te

tak szczodre dłonie usłużnej pomocy, pozostaną rozwarte w nieskończoność. nie zamykając się nigdy skurczowym spazmem nieżyczliwości względem naszego miesięcznika!

Oto ostatnie nasze "NOWOROCZNE ŻYCZENIA".

Odjeżdżające pociągi

Dworzec...Rozżarzone lamp klomby trzaskają biczami:
złotych rakiet,rozpryskujących się o szary kamień.
Żółw maszyn sapiący głucho w takt po przetokach dzwoni:
w burzanach kwiecia,pawi się tłum gości na peronie...

Gwar huczny...Radio...W oczy bije rój reklam i wystaw,
jakby poezji piramida szczęściem się zachłysła!

Jadą pociągi szarych dni
po żelwach czasu w ciche dale...
/...odeszli tamci...znów idą ci.../-
wiatr śpiewa na wypadków fali...

Zdarzyć się może, że gdzieś most,
zwodzony, wielki most żywota:
dębem ku gwiazdom stanie wprost
i - w wieczny bezszlak się zamota...! -

Jadą pociągi szarych dni...
jadą z rzegotem dzwonnych świstań;
w przestrzeń się wąż wagonów wwił -
lampami porze mroczną przystań.

Tam, olbrzymicy twardy gest
wskazuje wjazdy i rozjazdy;
migają okna szarfą skier -
takt kół wybija wagon każdy.

I na rozkrzyże mnogich dróg,
gest olbrzymicy sygnał daje
ku stacjom - gdzie się Czas z Bezczasem
splótł -
s z a r e p o c i ą g i o d j e ż -
d ż a j ą . . .

br.X.Y.

Djalog z „Nowym Rokiem"

br.X.Y.

– Cieszę się, żeś przyszedł. Długo na ciebie czekałem.

– E, znowu...

– No, cały rok.

– Nic wielkiego. Wszakże jak z bata strzelił – nieprawdaż?

– Może i prawda –

– Więc cóż?...

– Nic oto... Raczej, powiedz, co mi przynosisz?

– Ja?–

– Oczywiście. Pareciež o ciebie mi najbardziej chodzi w tej chwili.

– Wyśmienicie kiedy tak. Otóż ja przynoszę ci dziś, jak zresztą zwykle – tajemnicę!

– A cóż owa tajemnica zawiera?

– Wszystko.

– Ciekawe?...

– Bezspornie, wszelka tajemnica jest niesłychanie ciekawa. Lecz pytasz co w sobie mieści? Powiem: Złote, wyczarowane runo – symbol szczęścia – i puszkę Pandory – symbol wszelkiego nieszczęścia –

– Dobrze. Aliści dlaczego masz dla mnie tylko tajemnicę? Ja właśnie chciałbym wszystko zgóry wiedzieć. Doprawdy...

– Mniemasz, żeby cię to uszczęśliwiło?

– Niechybnie!

– Otóż wcale nie. Ja, niosąc tajemnicę, niosę ci szczęście istotne. Gdybyś wszystko naprzód wiedział, zanudziłbyś się. Życieby w twoich oczach straciło wszelki urok, czar. Spowszedniałoby i zszarzało do cna. A tak, możesz budować zamki na lodzie, marzyć złote góry za siedmioma lasami, za tysiącem rzek błękitnych, i – mieć nadzieję! –

– Może i słusznie. Gdybym wszystko wiedział... Ale tak, trochy ino... Np. na dzień jeden naprzód, dajmy na to! na jutro?...

– Jednak i tego uczynić nie mogę. – Gdybym ci dziś odkrył twoje jutro, momentalnie byś posiwiał!

- Takie będzie okropne?
- Nie, ale takie niespodziane -
- A toć i tak się dowiem - za parenaście choćby godzin. Więc cóż?...
- Nic.Gdy się dowiesz jutro, odmłodniejesz, a teraz byś posiwiał jak gołąb...Na wszystko jest czas...
- Acha! Chcesz powiedzieć przysłowiem "Czas wszystko niesie, ale i czas wszystko zabiera".
- Jeślibym miał powiedzieć tem przysłowiem,tobym zmienił:"Czas wszystko niesie, a śmierć wszystko zabiera."
- Więc tedy cóż jest śmierć - kiedy już o niej napomykasz?
- Czasu wypełnienie.
- A czas?
- Kategorją - jak niektórzy twierdzą.
- Nie rozumiem cię zupełnie.
- Całkiem proste. Toć tajemnica mówi o zagadce..
- Szkoda tylko, że o zagadce rozwiązalnej.Przecież śmierć jest zagadką rozwiązalną.
- Prawda, jednak tajemnicze jest jej rozwiązanie; o tem trzba ci myśleć bezustannie, w tym właśnie roku, jeżeli chcesz s z c z ę ś l i w i e . . .
- Czekaj, niech za ciebie dokończę - u m r z eć!
- Nie. Właśnie, że nie - ż y ć ! S z c z ę ś l i w i e ż y ć !
- Co ty mówisz? To niesłychane!
- Ale prawdziwe. Zapamiętaj sobie...

. . . .

- No, no...Tom się dowiedział...
- Mniejsza o to...Na razie do widzenia. Trzebaby już iść.
- Hola! Zatrzymaj się jeszcze. Bardzo proszę... Wiesz, powiedz mi jednak, tak przynajmniej naogół, czy ty będziesz lepszy niż twój poprzednik stary,zamierający rok?
- Na względne pytanie chcesz bezwzględną odpowiedź -
- Więc daj względną, byleś jeno dał.
- Czy ja będę lepszy czy gorszy od ciebie to zależy...
- Ode mnie? Nie wiedziałem..
- Tedy wiedz!
- A czy jeszcze od kogo?

- Nie. Tylko od ciebie.
- I jakżeż?
- Bo t y jesteś takim, jak i w s z y s c y inni, więc od ciebie ,to znaczy od wszystkich.
- Myślisz o "solidaryźmie społecznym"?
- Mówię o "solidaryźmie duchowym".
- Niezbyt się orjentuję, o co chodzi?
- Zanim się jednak zorjentujesz, weź sobie za dewizę:"Ja - to wszyscy; wszyscy - to ja!" Oto solidaryzm prawdziwy, solidaryzm wiedący do celu, solidaryzm, który już nietylko ciebie, ale wszystkich was może uszczęśliwić! -

Pomnij...

/Hymn liturg.na M.B.tłum.z brew.łacińsk./

Pomnij nas, Stwórco wszechrzeczy,
co oto dziecinę małą,
z żywota Matki Najświętszej:
na siebieś wziął ludzkie ciało.

O Matko politowania,
słodka, łask pełna dosytem,
Ty nas przed wrogiem zasłaniaj -
przy skonie - życia bądź świtem.

Hymn Tobie Chryste, uwielbień,
Któryś narodził się z Panny -
wraz z Ojcem i Duchem w niebie,
po wieków wiek nieustanny!

br.X.Y.

Kanon 33 § 1 w praktyce. c.d.

Dla jasności podaję 1-o wspomniany kanon z objaśnieniem pojęć w nim zawartych, 2-o styczną ocenę samych czynów.

"W oznaczaniu godzin dnia należy stosować się do powszechnego zwyczaju miejscowego; lecz w prywatnem odprawianiu Mszy św., w prywatnem odmawianiu godzin kanonicznych, w przyjmowaniu komunji św. i w zachowywaniu prawa postu i abstynencji, chociażby lokalne oznaczanie czasu było inne, można się trzymać czasu, albo miejscowego czyło prawdziwego czy średniego, albo urzędowego czyto zwyczajnego czy innego nadzwyczajnego." /kan.33.§ 1./

Kanon ten rozróżnia następujące sposoby liczenia czasu: 1/ czas ogólnie używany w danem miejscu /tempus loci usuale/.

2/ a. czas słoneczny miejscowy prawdziwy /tempus solare verum/.

b/ czas słoneczny miejscowy średni /tempus solare medium/.

3/ a. czas urzędowy zwyczajny /tempus regionale, tempus zonarium/.

b. czas urzędowy nadzwyczajny /tempus legale extraordinarium/.

1. Czasem ogólnie używanym w danem miejscu /tempus usuale loci/ nazywamy ten czas, jakim kieruje się ogół ludzi w swem życiu prywatnem lub państwowem. Może on być różny od obydwu słonecznych i urzędowych. "Tak np. w Rzymie, w kościołach, niektórych instytutach i kolegjach, godziny popołudniowe są zmienne i liczy się je, poczynając od wieczornego uderzenia dzwonów na "Anioł Pański"; dzwonienie to zmienia się o kwadrans co 8, 9, 10, albo nawet co 13 dni, według różnych pór roku". /Mischiels: Normae generales pag. 131./ Oprócz tego rodzaju wyjątków, czasem miejsc. ogólnie używanym jest czas słon. prawdziwy, lub czasy urzędowe.

2/a. "Dobą słoneczną prawdziwą nazywamy odstęp czasu między dwoma kolejnemi górowaniami słońca. Doba ta dzieli się na 24 h, 1 h na 60 min, 1 min. na 60 sek.

słonecznych prawdziwych. Ponieważ z dnia na dzień słońce porusza się po sklepieniu niebios nie z jednakową prędkością, to doba słoneczna nie ma stałej długości, będąc raz dłuższą, raz krótszą, w zależności od pory roku." /Wł.Nałkowski:Geografja fizyczna str.9./. "Zegary, któreby się chciały stosować do rzeczywistego czasu słonecznego, musiałyby iść każdego dnia z różną chyżością.

2/ b. Dla uniknięcia tych trudności wprowadzono dobę słoneczną średnią, obliczoną jako przeciętną wszystkich dób prawdziwych". /Pawłowski:Geogr.dla klas wyższych, t.I.Rachuba czasu./ Zmienną różnicę między dobą stałą, a dobą słoneczną prawdziwą można w przybliżeniu odczytać dla poszczególnych dni, z zamieszczonego poniżej wykresu.

3/a. Czas polecony przez państwo, jako norma w wykonywaniu funkcyj urzędowych /biura,koleje,/ zwie się czasem urzędowym zwyczajnym /tempus legale = a lege praescriptum/. "Czasem urzędowym w Polsce jest od 1 czerwca 1922 czas środkowo-europejski.Odpowiada on czasowi miejscowemu /średniemu słonecznemu/ południka przechodzącego dokładnie o 15 stopni 0'0" na wschód od Greenwich, a więc przez terytorjum Niemiec bardzo blisko granicy Polski" /Kalend. T.K.C. art.Dr.J.Gadomskiego,str.15,r.1935./. Dla Europy zach. /Portugalja, Hiszpanja, Francja i Anglja/ czasem urzędowym jest czas słon.średni południka Greenwich, dla wschodniej czas słon.średni 30 stopnia dług.wschodniej.

Stacja radjowa warszawska podaje sygnały czasu środkowo-europejskiego i w całej Polsce według nich regulujemy zegarki.

3/ b. Czasem urzędowym nadzwyczajnym jest jakiś czas, przepisany przez państwo, jako norma życia, a różny od poprzednio wymienionych. Takim jest np. czas letni. Jest on 1 godź.wcześniejszy od urzędowego zwyczajnego.

Prawodawca pozwala: 1/ w prywatnem odprawianiu Mszy św., 2/ w prywatnem odmawianiu brewjarza, 3/ w przyjmowaniu komunji św., 4/ w zachowywaniu postu oraz wstrzymywania się od mięsa, wybrać jeden z 5-ciu sposobów liczenia czasu i nim się kierować.

Lecz powstaje pytanie: 1/ czy osoba A. przy-

jąwszy jeden sposób liczenia czasu dla jednej czynności np. postu jest tem samem obowiązana, według tegoż sposobu liczyć czas dla trzech pozostałych czynności, czy też 2/ wolno tejże osobie dla różnych czynności raz obrać jeden, raz drugi sposób?

Większa część poważnych teologów daje twierdzącą odpowiedź na drugie pytanie.

I tak: 1/ Wolno, jeśli chodzi o wypełnienie przykazania pozytywnego rozciągniętego na dwa lub więcej dni, zmieniać czasy, jeśli czynność wykonana w obrębie jednego dnia, stanowi w sobie zamkniętą całość. Ten wypadek zachodzi przy odprawianiu mszy św., odmawianiu brewjarza i przy komunji św.

2/ Nie wolno natomiast, jeśli chodzi o przykazanie zakazujące jakiejś czynności przez wiele dni razem wziętych, dobierać w zachowywaniu tego przykazania coraz innych czasów. Słowa z naszej reguły:"I niech poszczą od świąt WW. Świętych aż do Narodzenia Pańskiego"- lub słowa - "...czterdziestodniowy post, który...trwa przez ustawiczne czterdzieści dni ..." wskazują na "czas ciągły", nie dopuszczający najmniejszej przerwy. Między poszczególnemi dniami istnieje wewnętrzny związek tak, że nie można ich rozpatrywać oddzielnie, lecz zawsze razem w ich kolejnem następstwie. Przez słowa bowiem "od...aż do" prawodawca określa jakiś nieprzerwany okres czasu. Ilość dni jest tylko środkiem, jednostką mierniczą, potrzebną do wyraźnego określenia długości danego okresu.

Z czerdziestodniowym postem kościelnym rzecz przedstawia się analogicznie jak z przykazaniem Reguły.

3/ Wolno, jeśli po abstynencji w piątek następuje post ścisły jakiejś wiglji, obrać dla piątku jeden, dla soboty drugi czas, ponieważ między temi przykazaniami niema istotnego wewnętrznego związku. To tylko następstwo przypadkowe. Równie dobrze może ta sama wigilja wypaść w inne lata dzień, dwa wcześniej lub później.

/A jaka łączność zachodzi między piątkiem, a sobotą w suche dni? Sądzę, nie wiem czy słusznie, że tylko łączność przypadkowa, ponieważ środę bierzemy oddzielnie, więc raczej należałoby przypuścić, że piątek i sobotę można brać oddzielnie według różnych czasów, nie zaś w znaczeniu nieprzerwanego okresu 48 godzin./

Kanon zezwala na wybór między poszczególnemi czasami "potest quis sequi tempus aut...aut...", lecz

tem samem żąda znajomości różnicy i to dokładnej między niemi. Mówię dokładnej, matematycznej raczej, niż moralnej, ponieważ sam fakt liczenia z natury swej żąda takiej dokładności. Nad-to moraliści oświadczają się za dokładnością matematyczną w liczeniu przynajmniej pierwszej i ostatniej chwili dnia. "Media nox, a qua communicaturus debet esse ieiunus, incipit a primo ictu horologii horam duodecimam signantis; quare communicaturo, qui inter bibendum horae pulsum audiat, non licet haustum perficere, quin teneatur expuere, quod bibens adhuc in ore habet.....quia ad talem rusticitatem Ecclesia non censetur obligare velle"/Noldin pag.148.vol.III/.

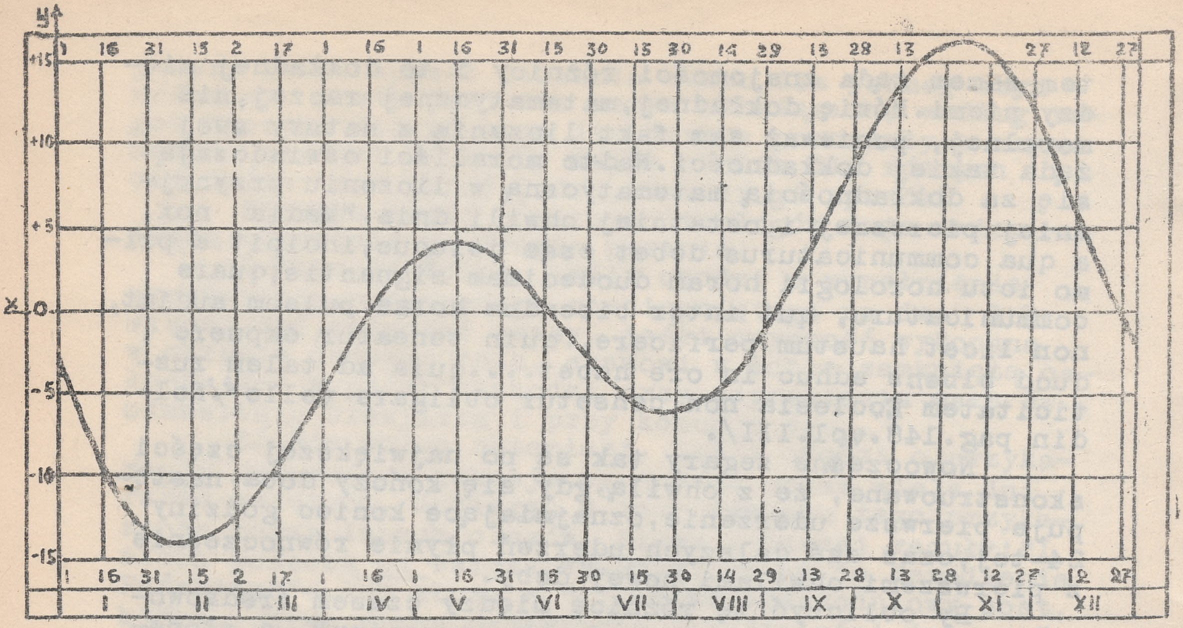
Nowoczesne zegary tak są po największej części skonstruowane, że z chwilą, gdy się kończy doba, następuje pierwsze uderzenie, oznajmiające koniec godziny 24-tej, czas zaś dalszych uderzeń płynie równocześnie z pierwszemi chwilami nowej doby.

By obliczyć tę różnicę między czasem środkowoeuropejskim, tj. naszym urzędowym zwyczajnym, a słonecznym miejscowym średnim, należy /mowa tu o Polsce/: 1-o wyszukać dług.geogr.wsch.od Gren.tego miejsca, gdzie się dana osoba znajduje, 2-o pomniejszyć ją o 15 stopni,- 3-o różnicę wyrażoną w stopniach pomnożyć przez cztery.-4-o wynik /ilość minut/ dodać do godziny wskazanej na zegarku. Wynik otrzymany jest czasem słon.miejsc.średnim danej miejscowości.

Zamieszczam tu kilka miast z zaznaczeniem o ile minut czas słon.średni jest w nich wcześniejszy od urzędowego.

Poznań	8min	Rozwadów	28 min
Gdynia	14"	Łomża	28 "
Katowice	16"	Lwów	36 "
Łódź	18"	Olesko	39 "
Kraków	20"	Wilno	41 "
Sędziszów	27"	Dzisna	52 "
Warszawa	24"		

Jeżeli do obliczonego czasu słon.miejsc.średn. dodamy "równanie czasu " ze znakiem + lub - zależnie od wskazań wykresu, otrzymamy czas słoneczny prawdziwy. "Równaniem czasu" nazywamy różnicę między czasem słon.miejsc.prawdziwym, a średnim. Różnica ta jest dodatnia lub ujemna, zależnie od pory roku i waha się od -14 do +16 minut.



Objaśnienie wykresu:

Na osi x odczytuje się miesiące, w przybliżeniu dni. Odchylenie się krzywej od osi x wskazuje ile minut należy dodać lub odjąć od czasu słon.miesc.średn. aby otrzymać słon.prawdziwy./Wykres ten jest odwrotnością wykresu w IKC dr.Gadomskiego/.

Rozwiązanie.

1/ Międzychód leży na południ.15 stop. 55 min. /=16 stop./Czas słon. miejsc.średni jest o 4min. późniejszy, niż czas urzędowy Czas więc słon.prawdziwy jest o 10' /-14+4=-10/ późniejszy od czasu urzędowego Polski.Ks. Hilary,widząc na zegarku 24.godz.czwartku,wiedział na podstawie uprzednich obliczeń, że północ słon. prawdziwa będzie dopiero za 10'.Mógł więc jeść mięsne potrawy.

Ks.Polikarp nie mógł ważnie odmawiać brewjarza po północy liczonej według czasu urzęd.zwykłego,ponieważ czas urzędowy był najpóźniejszym terminem, przed którym można było zmówić ważnie brewjarz dnia.Północ słon.średnia i słon. prawdziwa w czerwcu nie są późniejsze od czasu urzędowego.

Wyjąwszy ten przykład, ogólniej mówiąc,wyjąwszy miejscowości położone na zachód od 18-go stopnia dług.wschod. i to tylko w ciągu kilkudziesięciu dni w roku czas urzędowy jest w Polsce czasem najpóźniej-

szym. Dlatego nigdy w Polsce nie można przeciągnąć brewjarza poza północ czasu urzędowego. Dzień, liczony według innych czasów, zaczyna się i kończy zawsze wcześniej, niż dzień według czasu urzędowego. W Niemczech zachodnich i środkowych, w Szwajcarji w Hiszpanji, Portugalji czasy słoneczne są późniejsze, niż urzęd. zwyczajny. Dlatego prawdopodobnie niejeden twierdzi błędnie, że i w Polsce można przedłużyć brewjarz poza północ legalną.

2/Czas słon. średni jest w Dziśnie /dług. wsch. 28 stopni/ o 52 minuty wcześniejszy, niż urzędowy. Nadto z początkiem listopada równanie czasu wynosi +15 do +16 minut. Różnica więc między środkowo - europ. a słonecznym prawdziwym wynosi około 68 minut. Piątek więc według czasu słon. prawdziwego skończył się już, gdy zegar wskazywał 22.godz.52′ tegoż dnia. Mógł więc ks. Albin powiedzieć "to już właściwie nie piątek" i wyciągnąć z tego praktyczny wniosek.

3/Starogród leży na 15. stop. dług. wschod. Czas słon. średni jest zatem identyczny ze środkowo-europejskim. Równanie czasu 24.XII. mniejsze niż jedna minuta. "Tempus usuale loci" nie różni się od legalnego. Zatem wszelkie kombinacje wykluczone; należało się trzymać jedynie tylko czasu urzędowego. Obydwaj księża złamali przykazanie abstynencji piątku i wigilji.

Przypuśćmy, że ten wypadek zaszedł w Lizbonie w lecie. Na sobotę wypadł post nie wigilji B. Narodzenia, lecz post przed konsekracją kościoła lub w wigilję Wniebowzięcia. Wówczas ks. Laurenty i ks. Józef byliby bez winy. Albowiem Lizbona leży o 9 stopni na zach. od Greenwich; w lipcu i sierpniu Portugalja wprowadza czas letni /jedna godz. wcześniej od urzędowego zwyczajnego./ Można więc było w zachowywaniu abstynencji w piątek trzymać się czasu letniego. Post i abstynencję dnia następnego zachować według czasu słon. średniego lub prawdziwego. Tak czas rozłożywszy, otrzymuje się 96 minut nie objętych ani przykazaniem piątku ani soboty. W ciągu tej przerwy można sobie urządzić formalną biesiadę.

Powyższej praktyce zarzucają faryzeizm i podstęp, sprzeczny z chrześcijańską prostotą. Lecz niesłusznie. W danych wypadkach: 1/ dana osoba spełnia naprawdę swój obowiązek i to w dniu prawnie naznaczonym. 2/ Dzień ten jest dniem pełnym, jak tego żąda prawo - "Dies constat 24 horis continuo supputandis a media nocte, hebdomada 7 diebus" /Can. 32, §1/ 3/ Nie można udowodnić, by takie dobieranie

czasów sprzeciwiało się prawu.

4/ W danym wypadku do moralności czynu wystarczy, by dana czynność nie sprzeciwiała się prawu, a już będzie moralnie dobrą lub przynajmniej obojętną.

5/ Każdy dąży do wolności. Dlaczegóż niema korzystać z takiej interpretacji. Przecież można bez grzechu, a wygoda niemała./ Przykład z Lizboną i Dzisną/.

Należy jednak uważać, by przez swe postępowanie nieświadomym nie dawać zgorszenia.

br. Laurenty.

A jednak „Apel do młodych..."

br. Peregryn.

W num. listop. "Wzlotu" umieściłem artykuł p.t. "Apel do młodych". Celem jego było zwrócenie uwagi na potrzebę tworzenia u nas w Polsce grup młodzieży franciszkańskiej. Obecnie zaś chciałbym przystąpić do podania bliższego programu tejże akcji.

Zanim jednak przejdę do rzeczy właściwej, muszę sprostować pewne mylne pojęcia tyczące się omawianego zagadnienia, które jako antytezę do moich założeń przyniósł "Wzlot" grudniowy w artykule p.t. "Kilka słów o Apelu do młodych"...

Jasnem jest, iż św. Franciszek nie zakładał specjalnie III-go Zak. dla młodzieży. /Na marginesie zaznaczam, że twierdzenia jakoby III. Zak. był specjalnie zakładany dla młodzieży w mojej pracy niema. Są tam tylko wyrażenia: "wskazując jej przedewszystkiem na III. Zak." i "tworząc dla niej regułę III. Zak."/ Użyłem zaś dlatego silniejszego twierdzenia, by podkreślić, że reguła III-go Zak. nadaje się specjalnie dla młodzieży, na której powinno się budować gmach nowoczesnego chrześcijaństwa. Wszak na młodzieży opiera się dziś potęga dwóch prądów: bolszewizmu i hitleryzmu. Im to trzeba przeciwstawić grupy zorganizowanej katolickiej młodzieży. Że do tego nadaje się specjalnie reguła III. Zak. dowodem świadectwa: Leon XIII. pozwala, by młodzież od czternastego roku wstępowała do III. Zak. Autor twierdzi, że "z tego jednak nie wynika, że Papież ten specjalnie zachęca, by młodzież po czternastym roku wstępowała do III. Zak."...

A jednak wynika, bo Leon XIII. Mówi jeszcze w encyklice "Auspicato" z r.1883:"Aby młodzież jak najwięcej wstępowała do III.Zak.Największą radość sprawiłaby mi młodzież, gdyby razem do III.Zak,wstąpiła".Dalej Pius XI. w encyklice "Rite expiatis" z r.1926:"Komu narazie nie pozwala jeszcze wiek /14 lat/ niech się zapisze jako kandydat, wstępując do Bractwa Paska św.Franciszka, aby j e s z c z e d z i e c k i e m b ę d ą c, nawykał do tej świętej karności życia".

Dowód, który następnie Autor wysnuwa z przepisowego badania kandydatów do III.Zak.mało mówi. I w XIII.wieku znano młodzież wyzutą z wiary i obyczajów, z tą tylko różnicą,jak słusznie zaznacza Förster,że "ludzie poprzednich wieków uważali niemoralność,w której broczyli,mimo wszystko za grzech,podczas gdy dziś robi się z niej nową moralność".- A dziś ma owo badanie znaczenie tem większe, że młodzież naszych dni popada w większej części w ostateczną "seksualną anarchję".

Następną trudność widzi Autor w tem, że mu się wydaje, jakoby od samego początku młodzież nie bardzo garnęła się do III. Zak. A jednak całkiem przeciwnie. Podam tu tylko te osobistości, które dzięki swej moralnej wyższości dostały się do historji i stanowią jakby wyrażenie "ducha czasu" swej epoki.Św. Ludwik IX.był zamłodu tercjarzem /W.XIII./,św.Elżbieta, królowa umarła jako długoletnia tercjarka mając zaledwie 24 lat /w.XIII./,św. młodzieniaszek Alojzy Gonzaga był jeszcze przed wstąpieniem do Jezuitów tercjarzem,/w.XVI./ dalej jeszcze w wieku XIII-tym mamy św.tercjarkę 17-letnią Różę z Viterbo.Wśród 17 męczenników japońskich mamy tercjarzy:Tomasza Kosaqui, lat 15,Antoniego z Nagasaki,lat 13, Ludwika Ibemki,lat 12 /r.1597/ U nas w Polsce jest znana świątobliwa Ludwika z Kent, tercjarka żyjąca od 1600-1623. Obecny nasz Ojciec św. święci w tym roku 60-lecie profesji tercjarskiej, stąd miał lat 17 wstępując do tercjarskiego nowicjatu /ur.1857/.

Dalej, chce Autor widzieć obrazę w tem dla św. Franciszka, żem go podobnoć nazwał "marzycielem". I owszem twierdzę.Bo cóż jest przeciwieństwem marzenia? - Życie obowiązku, radość surowa, ale płynąca ze świadomości wypełnionego obowiązku. Gdy jednak bliżej,

psychologicznie zanalizujemy wypełniony obowiązek sam w sobie - to zobaczymy w nim nic innego, jak rzeczyiste uosobienie marzenia, wprowadzonego w czyn. - Tak bowiem ścisła zachodzi zależność pomiędzy marzeniem z prawdy i obowiązkiem. Samo nas przecież doświadczenie uczy, że ludzie wielcy, genjusze, to ci, co posiadali najprzód wielkie marzenia - pragnienia. Że zaś św. Franciszek był marzycielem Bożym, a nie fałszywym melancholikiem, dowodzi czyn jego życia. To samo już możemy zresztą wysnuć z jego danych naturalnych. Co do temperamentu był sangwinikiem, co znowu wynika z jego psychologicznych danych, mianowicie z jego orjentacji i szybkości decyzji. Że zaś dalej nie był ascetą, zamkniętym sam w sobie nie potrzeba udowadniać, każdy wie na czem polega franciszkańska asceza. /Odsyłam Autora do: "Franziskanische mystik"/.

Prawdą jest, że słowo "marzenie" nie brzmi zbyt pięknie odnośnie do świętych wogóle. No, ale cóż - dopóki jesteśmy śmiertelnymi ludźmi, musimy rzeczy nazywać po ludzku.

Że zaś III. Zak. może być antidotum przeciw wypadzaniu owych dwóch instynktów: płciowego i posiadania, zauważył już o wiele wcześniej ode mnie ktoś inny, mianowicie Ojciec św. Benedykt XV. w swej encyklice "Sacra propediem" z okazji 700-letniego jubileuszu założenia III-go Zak. z 6. stycz. 1921. Oto jego słowa: "Dwie zaś są sprawy, które przy ogromnem zepsuciu obyczajów ponad wszystkiem górują: jakaś bezgraniczna żądza posiadania i nienasycony głód rozkoszy". Autor nie docenił tu spewnością siły wychowawczej III. Zak., bo prawdopodobnie przestraszył się publicznie rzadko używanego terminu "popęd płciowy". I całą rzecz oddał w ręce wychowawców i rodziców, jakoby oni rolę "tę znakomicie" pełnili "pod dyrektywą Kościoła". Czy tak rzeczywiście jest, to bardzo wątpliwem, skoro dziś jesteśmy świadkami, że w poszczególnych krajach liczba młodych wenerycznie chorych przechodzi już w miljony, że u nas w Polsce są już znane wypadki, w których z tych samych przyczyn musiano zabronić nieletnim uczniom gimnazjalnym korzystania z nauki publicznej, że szesnastoletnie dziewczęta trzeba również było usunąć z gimnazjum, jako że weszły w ciążę. /Sic!/

Ja zaś, mówiąc o kształtowaniu etyki płciowej

młodzieży miałem na myśli przedewszystkiem moment psychologiczny. Wszak mając wpływ na młodzież,urabiając ją w duchu Franciszkowym nauczymy ją patrzeć na świat "sub specie aeternitatis", jak to czynił Franciszek. Widział on bowiem we wszystkich objawach natury rozporządzenie boże -Boga samego. Wdrażając młodzież od lat najwcześniejszych taki pogląd w dziedzinie uświadamiania płciowego, przeciwstawimy się szerzącemu uświadamianiu ulicy i tak dziś niestety często błędnym teorjom wychowawczym rodziców i wychowawców,nawet katolickich w tej zwłaszcza dziedzinie.

Zaznaczyłem w mojej pracy, że u nas w Polsce brak jeszcze zupełnego zrozumienia idei III.Zakonu. Należało to zrozumieć tak, jak to zresztą zrozumiał Szanowny Koreferent przy podawaniu krótkiej treści mojej pracy mówiąc:"Szczególnie w Polsce n i e z u p e ł n i e zrozumiano Regułę III.Zakonu".Tymczasem snując dalszą krytykę mojej pracy, powyższe słowa moje rozumie-znowu-inaczej i oburza się na rzekome moje twierdzenia, jakoby się dał u nas w Polsce zauważyć brak z u p e ł n e g o zrozumienia idei III. Zak. i jakoby Polacy wogóle nie dorośli jeszcze do zrozumienia idei III,Zak.?! I żąda następnie danych statystycznych dla porównania naszych wysiłków w tej dziedzinie z wysiłkami Zachodu.Służę chętnie:

O.Grzegorz O.F.M.,komisarz III.Zak. na prowincję Śląsko - Poznańską mówi:"Wielką lukę wykazuje Tercjarstwo polskie, przez prawie zupełny brak w jego szeregach młodzieży franciszkańskiej. A przecież Papieże tak bardzo młodzieży katolickiej zalecają wstępowania do Tercjarstwa..."/"Wiad.Terc "nr.21.XII. 1933:Konstytucja "Misericors Dei Filius"/

A teraz statystyczne dane: 1/ Młodzież franciszkańską niezorganizowaną jeszcze w tercjarstwie posiada: Francja od r.1912 z wychodzącem od r.1917 pismem związkowem:"L' Elan des Jeunes" /Zapał Młodych/.

Hiszpanja ze swem organem "Młodzież Antonjańska" We Włoszech też"Młodzież Antonjańska" obchodziła 27.I.1935 swe 25-lecie.

W Niemczech nową falą franciszkanizmu, to przedewszystkiem związki młodzieży Quickborn, Grossquickborn i Hochland. Ich hasło:"Bądź mężem jak Franciszek!" "Bądź kobietą jak Elżbieta Turyńska!" Miał zaś Quickborn przed represjami hitlerowskiemi w swem gronie 8000 studentów i studentek.

Znany O. Schneiderwirth, zorganizował "Młodzież franciszkańską" gimnazjalną w Düsseldorfie, a w Bonn "Akademickie koło przyjaciół św. Franciszka". Dla wszystkich wychodzi od 1935 r. w Katowicach - Breslau X, jednolite pismo p.t. "Franziskanisch Jugend".

W Japonji w r.1924 młodzież franciszk., liczyła 5/6 członków pod wodzą ś.p. admirała Jasnasnoto. Młodzież ściśle zorganizowana w III.Zak. jest: w Holandji: młodocianych tercjarzy chłopców: 1777, dziewcząt: 1922, razem 60 grup i 3699 członków. Czasopism 5.

Ameryka: New Bedford - Mass, Kanada 175 młodzieńców i dziewcząt w III.Zak. Buenos Aires w r.1924 na 200 kandydatów teologji było 145 tercjarzy.

Te dane wystarczają.

Oczywiście, że dyskusja ma zawsze miejsce, ale co do sposobu, i programu omawianego zagadnienia, podczas gdy rzecz sama jest rozstrzygnięta i jasna, jak widać z powyższych danych. Tymczasem autor "Kilku słów o apelu do młodych", szeroko oceniając doniosłość omawianego zagadnienia ograniczył się tylko do kilku powiedzeń, że nie jest nieprzychylnym propagowaniu tercjarstwa wśród młodych /kto wie?/ i do całego szeregu mniej lub więcej trafnych spostrzeżeń pod moim adresem.

Z niwy misyjnej

br. Zbigniew.

Kapucyni w małym kraiku Valteliny.
/.Wstęp - Reformacja/

Rząd protestancki, misjonarzy, jako cudzoziemców z Valteliny wyrzucił. Jednakowoż św. Karol Boromeusz biskup nie zraził się tem niepowodzeniem. Owszem - wpadł na ciekawy pomysł zaradzenia złemu. Prosi Ojca św. o kapłana urodzonego w Valtelinie. Ojciec św. przychyla się do jego prośby. Wskutek tego przybył wkrótce do Valteliny O. Franciszek Bormio, kapucyn. Kapłan ten, znany w całych Włoszech z gorliwości i nauki, odrazu zabrał się do trudnego dzieła. Jego przekonywujące kazania wnet w pył rozbiły wątpliwości zachwianych w wierze katolików.

Pod wpływem jego słów, wiele zbłąkanych dusz powróciło do prawdziwej nauki. Nic też dziwnego, że

solą w oku była ta skuteczna praca dla zheretyczałej rzeszy. Przecież ten jeden człowiek w ich własnych oczach, z nieopisaną szybkością, podkopywał ten gmach, którego jeszcze dotąd sami odstępcy właściwie,nie ukończyli budować. Co będzie, gdy kilku lub więcej podobnych stanie do pracy?

Te i podobne myśli nie dały im spokojnie spocząć na laurach. Postanowiono się go pozbyć. Uczynili na niego zasadzkę. Zelżonego boleśnie wtrącono do lodowni. Lecz tym razem towarzyszyło im niepowodzenie. Niemniej ten wysiłek nie przyniósł najmniejszego owocu. Ojciec Franciszek zniósł prześladowanie z męstwem godnem rycerza Chrystusowego. Ale złoczyńcy nie chcieli odejść z niczem. Złość ludzka podsycana nienawiścią nie ma granic. Drugi raz robią zamach na jego życie. Zdradliwie podają mu truciznę. Niczego się ni spodziewając, wychylił O.Franciszek zatrutą czarę. Niedługo czekał na skutek. Okrutne boleści wnet dały mu zrozumieć sytuację.Nie wątpi jednak o swojem życiu. Ufa temu, pod którego sztandarem prowadzi zacięty bój. On wie, że Pan,któremu służy, wielki jest i potężny. Udaje się na modlitwę. I nie zawiódł się ten dzielny sługa Boży w swej bezgranicznej ufności. Ocalił go Bóg od niechybnej śmierci.

Nieprzyjaciele widząc i teraz porażkę, wszystkie swe siły wytężyli, by za wszelką cenę dopiąć swojego celu. Na krwawe morderstwo jednak brałe im odwagi. Bali się ludu. Użyli więc intrygi. Robią do rządu doniesienie. Arcybiskupa Medjolanu przedstawiają jako stronnika Hiszpanji, a O. Franciszka jako emisarjusza. Tym sposobem dopięli celu. Na oskarżonych wydano wyrok bezapelacyjny. Misje trzeba było zwinąć. Lecz i tym razem chwilowo tylko. Niezmordowane starania św.Arcybiskupa nie dopuściły do tej ostateczności, by tyle dusz zdobytych już dla Chrystusa pozostało bez opieki. Niezadługo nowa misja zawitała do tak niegościnnego kraju.A teraz prawie wszyscy misjonarze byli rodem z Valteliny. Trudno więc było ich nie przyjąć jako rodaków. Rozpoczęli więc pracę pełną poświęcenia,chodziło im bowiem o dusze braci rodaczej. Zawrzała walka zaciekła.Walka światła z ciemnością.I wdzierali się ci bojownicy Boży na skaliste twierdze serc ludzkich, nie zważając na rany i trudy. Zdobywali też jedną twierdzę po drugiej, zawsze z tym samym wysiłkiem.Podbite

serca zabierali do niewoli, okuwając je w złote kajdany miłości Bożej. I nastał dzień triumfu. Pracę misyjną pokoleń, uwieńczył nareszcie skutek pożądany. Reformacja z niczem musiała ustąpić, z tej pięknej, a tak dotąd niegościnnej dla misjonarzy ziemi. Po heretykach pozostało tylko wspomnienie, a w sercach ludzkich rany i zgliszcza.-Ślad odbytej walki.
Boski siewca "rozpoczął siejbę na nowo!"

Z naszej karty

br. Wojciech.

Na piętnastolecie Prowincji Krakowskiej.

Na początku wieku XX.,a zwłaszcza po wojnie światowej, wszystkie zakony w Polsce, szczególnie męskie, poczęły cierpieć na katastrofalny brak członków. Powodem była oczywiście polityka zaborców, której solą w oku była narodowa działalność zakonów, to też do minimum ograniczała liczbę klasztorów i samych członków. Wszyscy naśladowali w tym względzie wielkiego Zakrystjana Kościoła rzymskiego, Józefa II., którym zachwyca się w mowie sejmowej p. poseł Putek mówiąc, że jedną rzecz dobrą dla Polski uczynił, bo "Galicję od plagi klasztorów uwolnił". /Dyskusja nad Konkordatem/ Dopomagali im niejednokrotnie w tem dziele sami, józefinizmem zarażeni, duchowni w nadzei otrzymania godności./Jak to miało miejsce przy skasowaniu opactwa benedyktynów w Tyńcu i w wielu innych wypadkach - ks. Chotkowski "Ostatnie lata benedyktynów w Tyńcu"/.

Nic dziwnego, że w powyższych tarapatach ucierpiał najwięcej nasz zakon Kapucynów, który dla swego szeroko znanego patrjotyzmu, był przedmiotem szczególniejszych zainteresowań antypolskich i antyklerykalnych zapędów zaborców.

Wojna światowa przerzedziła jeszcze szeregi zakonników, zabierając po części na front, po części zaś rozpraszając. Miary klęski dopełniła powojenna masowa dezercja, która dotknęła wszystkie zakony w Polsce, wyludniając straszliwie klasztory.

Gdy w r. 1921 wybrali się na narady w Sędziszowie /Catal.1926 pag.13/ nieliczni spadkobiercy dawnej Prowicji Galicyjskiej OO. Kapucynów,a od r.1912 Komisarjatu stanęli wobec faktu dokonanego. Stan Zakonu, z przyczyn wyżej wspomnianych, był opłakany. Ojcowie zmęczeni pracą, brak młodzieży, klasztory zrujnowane. Tam to po odpowiednich naradach, za zgodą Kurji Generalnej stworzono, że tak powiem, Prowincję Krakowską, która w ten sposób j a k o P r o w i n c j a K r a k o w s k a /formalnie jeszcze Komisarjat/ obchodzi w bieżącym roku 15-lecie swego istnienia.

Snać wielce o nią się troszczą jej możni Protektorzy, św. Józef i Wojciech, którym w opiekę została zdana bo dziś znajduje się w kwitnącym prawie że stanie. Nie tu miejsce na szczegółową historję tych lat 15-tu w których prace organizacyjne i zawodowe tak wielkie przynosiły owoce. Rychło założono Seminarjum Seraf wnet potem Kolegjum filozof. - teol.,rozszerzono nowicjat,zbudowano kościół i klasztor we Lwowie, wzniesiono Kurję Prow.,wreszcie objęto nową placówkę w Drohobyczu, a przed kilku laty wywędrowali pierwsi nasi misjonarze w obce kraje. Oto garść szczegółów mówiących same za siebie. Dziś Prowincja liczy 42 Ojców a Kolegjum taką ilość studentów jakiej nie posiada żadna prowincja w Zakonie.

Nie pozostał wtyle i rozwój ideowy. Dowodem tego ostatnia Wizytacja generalna, na której sam Ojciec Generał znalazł wszystko w porządku i wyraził publicznie swoje zadowolenie. Znalazł wszystkich gorliwych i bardzo pracowitych, Przełożonych ofiarnych, a młodzież dobrego ducha. Wróżmy sobie z tego faktu jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Prawda przyjść mogą i burze, ale burze są po to, by piękniejszą przynosiły pogodę. Miejmy nadzieję,że niedaleki już jubileusz 25-lecia znajdzie naszą Prowinoję Krakowską kwitnącą i jedną z pierwszych w Zakonie. -

---

M y ś l i w y b r a n e

Słowo stało się ciałem, ażeby na nowo
Ciało twoje, człowieku, powróciło w słowo.

. . .

Duch jest budowlą, - ciało jako rusztowanie,
Musi być rozebrane, gdy budowla stanie.

A.Mickiewicz



Trzej Królowie

Wiódź nas gwiazdy poblask złoty
I drzew dziwny szmer
Tam, gdzie przyszło na świat Dziecię,
Co zwycięży śmierć.

Świat okryła ciemna noc,
I wiatr nie grał w pustych kniejach,
W nas zrodziła się nadzieja,
I wstąpiła w serca moc.

Ciche były groźne szlaki
Kędy stopy dążą w ślad
Za tą złotą gwiazdą w dali,
Co miljonem słońc się pali
W odrodzenie wiodąc świat.

I stanęlim w pokorze przed grotą
Z kurzu pustyń nie otarłszy stóp,
A z kolebki skalnej, nagiej,
Spojrzał na nas Dziecię - Bóg.

- - -

"Bądź pozdrowion Boże, Dziecię
Z Panny wyszło łona"

- - -

...W grocie zdobnej w kotary pajęcze
My, Magowie, przed Dzieciną
Padlim na kolana.

br. Abel.

"Z pamiętnika włóczęgi"

Pod puklerzem przymkniętych powiek snuje się kalejdoskop przeszłych wydarzeń. Wydarzenia te łączą się w jeden krąg i na szarej szachownicy życia codziennego, złotą nicią tkają barwne, tęczowe widowiska. Na kolumnach rzeczywistości dźwigają się arkady marzeń o rzeczach przeszłych.

...A czas idzie i idzie, a nad wszystkiem roztacza swe skrzydła wpomnienia, zakwitające aromatem wrażeń długo niezapomnianych...

- - - -

Sędziszów...małe miasteczko, niesławne niczem, chyba jeno sędziwym wiekiem, drzemie w leniwym śnie monotonnego życia.

O tej mieścinie zażydzonej /katolików trzeba szukać po katakumbach przedmieścia/ - bezbarwnej, niewiele można powiedzieć. Żadne bowiem echo z przeszłości nie odbija się o jego zmurszałą pleśnią obrosłe rudery i nie wspomina o jakimś okresie rozkwitu i chwały.

I pewnie nadal takiem pozostanie i będzie toczyć historję swego istnienie po brukach, śmiesznie nędznych brukach, bo niema w niem żadnych nadzwyczajnych cudowności lub powab turystycznych.-

Od czasu tylko do czasu rakieta jakiegoś wydarzenia wybłyśnie na jego horyzoncie i na chwilę rozświetli spokojny bieg życia mieszkańców. - Ot, tak... przejściowo...

• •

Ogniskiem życia kulturalnego jest sala domu miejskiego "Jedność". Dom ten popodpierany słupami - gdyż chyli się do upadku - otoczony jest również walącym się napoły płotem, krzyczącym dziurami wyłamanych tyni.

-

Najtrudniej jest z wejściem. Szczególniej od "tyłu". Trzeba się tam wdzierać poprostu, jakby do jakiej twierdzy. Wydostanie się bowiem i wejście przez drzwi stare, spaczone, szczękające przerażeniem na zardzewiałych zawiasach, jest sprawą skomplikowaną i wymaga niemałej wprawy i sprężystości, by odbiciem się od ziemi, dosięgnąć progu wystającego niemal ponad głową.

W domu tym, odbywają się akademje, przedstawienia i zabawy. Podobnoć na tych ostatnich sprawność fizyczna i umiejętność boksu odgrywa dużą rolę.

Za naszej nieciekawej bytności, odbyło się przedstawienie p.t. "Gdzieś jest o Panie", na którem mieliśmy zaszczyt uczestniczyć.

* * *

Na sali ruch, gwar. Wszyscy krzyczą i łokciują się. – Powietrze rozgrzane do maximum. Pod powałą unoszą się opary i kłębią płachtami. Jak zwyczajnie, brak wentylatorów.

Wśród mrowiska ludzi /wszystkie miejsca zajęte/, wyróżniały się dzieci ruchliwe, wszędzie świdrujące. Zajęły przedscenie i w przerwach bawiły publiczność swemi wyczynami.

Wogóle, na humorze nie zbywało; publiczność świetnie się bawiła i bardzo przyzwoicie. A jaka ciekawość tętniąca swobodą! Chyba pewnie, rzadko kiedy jakieś przedstawienie uzyskało taką wziętość i zainteresowanie, aby publiczność, aż na krzesła i drabiny wdrapywała się. – Np. – "O jakie piękne dziecię" – mówi aktorka. – Ogromny ruch, połowa publiczności na krzesłach! Wywiązują się więc starcia i konflikty o łagodnym naogół przebiegu.

Lub znowu: co za radość, gdy artystka usiadła na jednym rogu długiej ławy, a ława stanęła dęba. Bardzo zabawna sytuacja.

Albo jeszcze: gdy nieco ściszonym głosem recytowano role, publiczność zdecydowanie woła: "głośniej, tu nic nie słychać" – to rozumię!

Mimo wszystko, trzeba przyznać, że tercjarki zrobiły co się tylko dać mogło, a nawet więcej, niż się dać mogło. Uczciwie opracowały się nad odegraniem; albowiem sztukę religijną odegrać, to naprawdę trudna sztuka, tem więcej, że rzeczy takie w zetknięciu się z rzeczywistością, tracą przy nieumiejętnem obchodzeniu się swoją wartość i mogą stać się banalnemi.

Chociaż w tej sztuce o banalności wspominać nawet nie można, bezspornie byłoby o wiele lepiej, gdyby ją skrócono;Bo nie zaszkodzi bowiem zauważyć, że publiczność po cztero - godzinnem siedzeniu była już pod koniec cokolwiek przemęczona.

Jednakowoż mimo usterek i pewnych niedociąg - nięć, jest to dobra propaganda sztuki religijnej i budzenia życia podnioślejszych stron. W tem też tkwi niezaprzeczona zasługa O. Rafała, który umiał połączyć przyjemne z pożytecznem./Gratulujemy/.

. . .

A teraz przejdźmy do klasztoru.

Widzieliśmy drapacze dziwów. - Oglądaliśmy je zachłyśnięci zdumieniem. Najbardziej intrygowała nas pralnia /- chluba i chwała O. Gwardjana-/ z jakąś potworną maglownicą,basenami i kotłami. O! bo O.gwardjan systemem dzisiejszych polityków dąży do samowystarczalności. Usunął nawet kawę, jako produkt zagraniczny, a wprowadził barszcz - polski - chłopskipożywny barszcz . W perfekcji jego nie znajdziesz braku. Chcąc opisać taki barszcz, trzebaby w nim chyba pióro maczać, lub być "Kucharzem doskonałym". -

. . .

Zresztą jednak barszcz jak barszcz, ale gościnność sędziszowska jest niezapomnianą.

Wszystko tam dla nas oświetlono blaskiem radości i okraszon skwarkami dobroci.

O.Gwardjan /- uprzejme dzięki-/podzielił się z nami spichrzem swej łaskawości, a wszyscy inni ojcowie / - ukłony i pozdrowienia - /ciepłem swego serca. Darzono nas słodkiem winem - uczuć, uśmiechem wdzięcznych słów i światłem radosnych spojrzeń.

A nietylko w klasztorze okrywano nas płaszczem szczęścia i szkarłatem dobrodziejstw.Chojną bowiem jałmużną ludzkiej troskliwości i dobrotliwego miłosierdzia opatrzeni, spaliśmy na posłaniu dobroci,za co miodem wdzięczności spłynęły nam serca.

- - -

Wszystko dobre wnet się kończy. Musieliśmy odjechać. Był wieczór.

Po wiekuistych drogach gwiazd szła noci płaszczem okrywała świat.

Pociąg po rzuconych szynach w przestrzeń,z pośpiechem gnał ku swemu przeznaczeniu. Mijał miasteczka i osiedla, a tylko gdzieniegdzie pozwalał zamrzeć w bezruchu kołom znęczonym.

Wreszcie z oddali wychyliły się iskry świetliste i rósł blask, a w oponach rozświetlonego mroku rzeźbiły się i wyrastały wieże i baszty.
Wracaliśmy w dom nasz klasztorny, by się przekonać, że "wszędzie dobrze, a - najgorzej w domu". -
/O tem proszę nie mówić nikomu/

"NIEKTÓRYM WSPÓŁBRACIOM W CHWILI PRZYGNĘBIENIA!"

"Czemu św. Piotra Chrystus nazwał Skałą
I na nim ufundował wiarę rzymską całą?
Niech to będzie każdemu pewnym dokumentem,
Że Piotr "łysy"-był zatem twardym fundamentem.

Gdy się człowiek na wieczne przenosi mieszkanie,
"Łysy"najłatwiej pono do nieba dostanie.

Jaka tego przyczyna?- nie trzeba zagadki.
Ciasna furta do nieba, łatwiej wnijdzie gładki.-
Jonasz prorok nie byłby w niebie za swe czyny.
Gdyby był w wielorybie nie nabył łysiny".-
Przejrzał duchem proroczym i dał te dowody,
Że trudno wnijść z czupryną na niebieskie gody.

Nie mógł św. Bartłomiej być z włosami w niebie -
Więc, żeby się docisnąć, dał drzeć skórę z siebie.
Zaś"łysego" nie trzeba odzierać ze skóry,
Bo wciśnie się, że gładki w niebieskie arktury.

Kiedy nic zmazanego nie wnijdzie do nieba,
Więc każdemu być czystym według Pisma trzeba.
"Łysy" rad więc polega na tem Boskiem słowie,
Gdy tak czysty, że nie ma i włosów na głowie.

Każdy niepoń na świecie ten zwyczaj okaże,
Że, gdzie który co zbroi tam się nie pokaże,
"Łysy", gdyby świat cały przeszedł wzdłuż,wszerz, wkoło,
Wszędzie, gdzie się obróci,to ma jasne czoło.

Zwykła góra chwast rodzi tarniny i głogi.
A ta, która bez trawy, łysa - kruszec drogi.
Pytam się: która droższa- czy zwykła, czyli ta,
Która w złota i srebra pokłady obfita?...! -

Z zapisków pewnego mnicha
Św. O. Franciszka przepisał Leopolita.

- - -

Z ŻYCIA NASZEGO TERCJARSTWA.

Spędziliśmy razem kilka miłych chwil. Staraniem bowiem naszego. O. Dyrektora, O. Alojzego, odbyła się 8 -go grudnia 1935 r. o godzinie 6- tej wieczorem w sali "Seraphicum" akademja dla uczczenia 60-lecia profesji tercjarskiej Ojca św. Piusa XI. Wszystkich zebranych powitał zespół chórowy br. Karczmarczyka hymnem pt. "Christus vincit, Christus regnat".

Akademnję właściwą zainaugurował O. Marjan Najdecki, Kom. III - go Zak. na prowincję małopolską. W swem przemówieniu wykazał zadanie papieży, które przedewszystkiem polega na szerzeniu i pielęgnowaniu nadprzyrodzonego życia kościoła. Poczem uczcił Ojca św. Piusa XI., naszego brata tercjarza.

W dalszym ciągu zabrał głos ks. Dyrektor naszej kongregacji, O. Alojzy. Wykazał nadprzyrodzone posłannictwo Papieża, które zmogło wszystkie burze dziejowe od 10 - ciu prześladowań rzymskich cesarzy, poprzez pseudoreformację Lutra, aż do przewrotu społeczno - religijnego Robespierra i Marat´a. Następnie podał w krótkich słowach dzieje Ojca św. Piusa XI. jako 60-letniego tercjarza. Zakończeniem zaś całego przemówienia, był gorący apel do wszystkich tercjarzy, by w myśl encykliki "Rite expiatis" idea III. Zak. znalazła coraz to większe zrozumienie i rozpowszechnienie.

Momentem całej akademji niewątpliwie najbardziej efektownym było wygłoszenie pewnej dziewczynki w sposób wysoce artystyczny ustępu z "Quo vadis" - "Śmierć św. Piotra".

Wspólną modlitwą za pomyśność Ojca św. i hymnem "Boże coś Polskę" akademję zakończono.

Akademję zaszczycił swą obecnością Ks. Prałat Mazny który co dopiero wrócił z podobnej akademji

urządzonej przez siostry Felicjanki na ul. Smoleńsk. Ks. Masny dziękując w gorących słowach za zaproszenie zaprosił Przew. prezydjum na opłatek wigilijny. Zaszczycił również naszą akademję O. Odiło O.F.M.

Uczestnik.

— . — . — . — . — . —

Z naszej karty

Donosimy, że:

W ostatnich czasach nawiedziła naszą Prowincję fala ciężkich chorób. Chorują mianowicie: O. Roman, który onegdaj przybył dla kuracji do Krakowa.

Tuż przed Świętami otrzymaliśmy wiadomość, że najstarszy wiekiem w Prowincji O. Zeno znajduje się w bliskiem niebezpieczeństwie życia.

Przed kilku zaś dniami poważna choroba dotknęła O. Alfonsa.

Na dodatek i kilku kleryków również niedomaga.

—

W dniach od 15 — 21 ub.m. odbyły się na studjum filozof. — teol. w Krakowie półroczne egzaminy. Mimo że były obostrzone wypadły nienajgorzej, zwłaszcza na teologji.

—

Niedawno nadeszła, zakupiona staraniem Przew. O. Prowincjała, maszyna drukarska. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

—

21.XII. otrzymało 13 kleryków z pierwszego roku teologji Tonzurę. W najbliższym czasie wspomniani bracia przystąpią do święceń niższych.

22 tegoż miesiąca br. Ireneusz został dopuszczony do Diakonatu — który otrzymał z rąk J.E. Ks. Biskupa Rosponda.

—

W czasie świąt wykonali klerycy kolendy z orkiestrą pod kierunkiem p. prof. Konfora. Tegoroczne występy cieszą się powodzeniem i uznaniem, na skutek wprawy i dokładniejszego wykonania.

—

Dnia 26. przybył do Krakowa Przew. O. Gerard pierwszy asystent na zwyczajną sesję prowincjalną.

29. br. Kasjan i br. Juljusz złożyli śluby wszyste. - Bóg im dopomagaj - życzymy.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Ojciec. św. Pius XI. zamianował biskupem - sufraganem diecezji kieleckiej ks. Kan. Fran. Sonika. Ks. Biskup - Nominat /ur. 1885/ był ostanio proboszczem w kościele św. Wojciecha w Kielcach. Odznaczył się chlubnie działalnością pedagogiczno - społeczną.

Następnie trzeciego rzędu biskupa polskiego w Ameryce, ks Sufragana Plagensa z Detroit /Pomorzanin / przeniósł na ordynarjusza do stanu Michigan.

Diecezja katowicka święciła 10 - lecie swego istnienia w grudniu, a 5 - lecie rządów ks. Biskupa Adamskiego.

J.E. Książę Metrop. Sapieha publicznie potępił literacko - pornograficzną działalność laureatów PAL Jalu Kurka i Emila Zegadłowicza. Rzeczywiście zaraźliwa jest strasznie i szkodliwa tego rodzaju "Grypa" i tak niecne "Zmory". Słowa Dostojnego Arcypasterza wywołały duży oddźwięk w prasie.

Dnia 17 stycznia 1936 r. I.E. Książę Metropolita dr. Adam Stefan Sapieha obchodzi 25 - letnią rocznicę swojej sakry biskupiej otrzymanej z rąk Piusa X. Najdostojniejszemu Arcypasterzowi stokrotne "Szczęść Bóg"!

- - - - - - -

Z wejściem w życie nowej konstytucji uchwalono amnestję. Z amnestji skorzystają zarówno przestępcy karni, jak i polityczni, z pewnemi, oczywiście ograniczeniami uwzględnionymi ustawowo. Z amnestji jedynie nie będą mogli skorzystać: Witos, Libermann, Kiernik i Bagiński. O ich ułaskawienie, zwłaszcza Witosa, wiele już czyniono starań.

W nowym Sejmie zamiast ugrupowań politycznych tworzą się ugrupowania "regjonalne", które prawdopodobnie przejdą do polityki "zaściankowej"

Prasa podaje wciąż notatki o chorobach, szczególnie zakaźnych na wsi: wieś bowiem dzisiaj mimo

wszystko, jest ośrodkiem najgorszej nędzoty. Przy - najmniej o lekarza niesposób.

Dnia 15. grudnia 1935 wyszedł jubileuszowy numer "I.K.C." pismo to obchodzi 25 - lecie swego istnienia. /Pierwszy numer ukazał się 17 grudnia 1910/ "I.K.C." jest jednym z najpopularniejszych dzienników w kraju, jak i zagranicą. Pismo to ma niezaprzeczenie wielkie zasługi w krzewieniu Polskości, jednakowoż nie mało przyniosło szkody; moralność jego bowiem stoi ciągle pod znakiem zapytania; zmienny zwłaszcza jest dział ogłoszeń. Świętość idzie obok zwykłej pornografji. A to jest najbardziej rażące. -

W r. ubiegłym/1935/ przypadło 80 - lecie śmierci Adama Mickiewicza /um.26.listop.1855/ i 10 - lecie śmierci Reymonta /5.grud.1926/. Obaj ci genjalni epicy byli szczerymi katolikami. Najulubieńszą ich księgą było do ostatka Pismo Św. Dalej, 200 - lecie /30.listop.1735/ wielkiego gramatyka polskiego X. Onufrego Kopczyńskiego. X. Kopczyński był pijarem.

Zmarł członek "PAL" powieściopisarz sławny Piotr Choynowski. Stylista wyśmienity. Na jego miejsce wysuwają Marję Dąbrowską albo Ferdynanda Goetla jako kadydatów.

Niektórzy z autorów /Aleksander Świętochowski, Marja Rodziewiczówna, oraz Andrzej Strug. Marja Dąbrowska i Artur Góski/ odrzucili nagrody przyznane im przez "PAL" widocznie nie chcą mieć nic wspólnego z tą osławioną już instytucją.

Podobno urząd wojewody krakowskiego zostanie przemieniony na kasztelanję. Wojewodą został obecnie dr. Kazimierz Świtalski wicemarszałek senatu, a marszałek sejmu jako też były premjer.

W tym roku wypada wielki jubileusz genjalnego Paderewskiego. 50 - lecie pracy i triumfów artystycznych wirtuozji swojej gry i 75 - lecie urodzin.

I M I E N I N Y.

Niniejszem przepraszamy Wiel. O. Eugenjusza, żeśmy zapomnieli o Nim w naszym kalendarzu imieninowych życzeń - oczywiście podświadomie

Imieniny O. Eugenjusza przypadły 30 grudnia.

Następnie WW. Solenizantom styczniowym: O. Łucjanowi /7/, O. Anastazemu/22/ i O. Chryzostomowi/27/ niesiemy wszystko, co mamy najlepszego - wiązankę uczuć w dwu słowach zawartą Szczęść Bóg! -

Redakcja.

Z naszej lektury

Vom Tunichtgut zum Heiligen. v. Ingeborg Magnussen. Altötting 1928. Die Ekstase der Tat. Frater Joseph Maria Schmid v. P. Laurentius O. M. Cap. Altötting 1930.

Nie przypadek to tylko, że właśnie w naszych czasach, kiedy okropne "Zmory" literatury już nie tylko ulicznej i karczemnej ale wprost parkanowej, trzebią w bezwzględny sposób resztki szlachetnego idealizmu w sercach młodzieży, w literaturze katolickiej powstaje nieznany dotychczas dział hagjografji młodzieńczej. Nie waham się tak nazwać całego szeregu dzieł ostatniej doby, dodających mniej lub więcej dokładne, a zawsze pociągające portrety dusz w kwiecie wieku "dojrzałych do nieba", wyrywających się "Coraz wyżej" w "Podniebny lot", choć zdaję sobie sprawę, że z żywotopisarstwem w potocznem znaczeniu tego słowa nie mają nic wspólnego.

Jeśli o świętych jest tu mowa, to trzeba przyznać, że są to święci osobliwi, dotychczas nam nieznani.

Francja chlubi się słusznie piękną postacią młodego Ernesta Psichari, gorliwego poszukiwacza prawdy, który ją znalazł nie w zaciszu klasztornem ale pod białym namiotem na piaskach Sahary.

Słoneczna Italja budzi powszechny podziw dla pełnego duchowej tężyzny Jerzego Frassati, którego jasny żywot może być katechizmem każdego młodzieńca szczerze pojmującego swe zadanie.

A i u nas mówi się o "Podniebnym locie" bohaterskiego Antoniego Scheur'a, który w swych pamiętnikach modlił się "aby mógł poznać Boga i wyzbyć się wszystkiego, co przeszkadza w dążeniu Doń".

Te piękne, pełne młodzieńczej werwy postaci nowoczesnych bohaterów mają w sobie jakiś nieprzeparty urok, działający na duszę młodego czytelnika jak silny środek antyseptyczny. Za ich to sprawą w samym ośrodku fermentów antyreligijnych, z mgieł indyferentyzmu i bezmoralności wyłania się idealny typ młodzieńca czystego, silnego duchem i ciałem spor-

towca, lotnika, marynarza, który z pogodną twarzą idąc szarym gościńcem życia, umie bronić swych przekonań, a jeśli trzeba stać się ich gorliwym apostołem.

Ale obok tej nowej formacji, tak skutecznie broniącej nas przed pesymizmem, istnieje wśród dzisiejszej młodzieży i inny jeszcze, prastary typ idealizmu, którego pierwowzorem niewinny Alojzy, Stanisław czy św. Jan Berchmanns, a który nie zniknie tak długo, dopóki w młodych duszyczkach nie przestanie odzywać się głos Pański:"Pójdź za Mną".

Że i dziś nie brak świętych powołań, świadczą dwie miłe sylwetki naszych kleryczków, z przedziwnym wdziękiem odmalowane w cytowanych na początku książeczkach.

Warto naprawdę wejść z niemi w serdeczną komitywę. Bo należą one do tych nielicznych, dobrych towarzyszów, z którymi dobrze, siadłszy przy kominku, przypominać sobie stare dzieje. Prawdziwie "bezgrzeszne lata" kleryckich czasów. Jak w wklęsłem zwierciedle ujrzysz tam swoją "sielską, anielską" a może "chmurną i durną" młodość; przypomną ci się pierwsze chwile zadumań nad zamgloną przyszłością i może nieraz, kiedy przyjdzie ci fantazja stanąć obok tych dwu Józefów, ot tak sobie dla porównania, będziesz zmuszony przyznać, że cię jednak przerastają i to o całą głowę.

Ale nic to. I oni nie zawsze byli świętymi. Zwłaszcza ten Włoch czarnooki z gorącą, południową krwią w żyłach.Wszakże to był wisus pierwszej wody, prawdziwy "Tunichtgut" a po polsku poprostu nicpoń. Z największą uciechą przeczytasz te "kawały" które potrafił spłatać swym wychowawcom ten tak bardzo pokrewny ci duch. A z pewnością dobry ojciec magister jeszcze tych wszystkich wyczynów nie opisał, żeby nie dać ci niepotrzebnego zgorszenia, ale snadnie domyślić się możesz, że tam było nieraz o wiele gorzej niż w książce i to budującej.

I oto ten chłopak uparty, niepoprawny, trzy razy wydalany ze szkoły, nagle zetknąwszy się z wzorowym klerykiem kapucyńskim, wchodzi w siebie, płacze po nocach nad zmarnowanem dzieciństwem i niedługo już a całe Sortino brata Józefa nazwie "il Santo".

I po śmierci był jeszcze posłuszny - na rozkaz przełożonego dał znak z nieba - żywą krwią z otwartych

żyż.

Innego rodzaju charakter przedstawia nam P. Laurentius. Jeśli Józef z Palermo był górskim potokiem, który jedynie łaska zdołała wtłoczyć w twarde łożysko dyscypliny zakonnej, to jego niemieckiego imiennika możnaby porównać ze strumieniem toczącym się spokojnie po łagodnej równinie. Im dalej od źródła, tem się więcej pogłębia i rozszerza, ale nigdy nie traci kryształowej czystości.

Miło przeglądnąć się w tej bezdni duszy młodzieńczej, pełnej szlachetnych porywów, zwłaszcza że dzięki prostocie narratorskiej autora, ta głębia wcale nas nie przeraża ale prawie mimo woli wciąga w swój wir - i przetwarza. Ser.

T o l l e l e g e !

Nadto polecamy:

Hr.J.du Plessis."Coraz wyżej". Bohaterskie życie Jana du Plessis, komendanta sterowca"Dixmunde". 1892 - 1923 Kraków 1930.

"Podniebny lot" Życiorys, listy i pamiętniki polskiego lotnika Antoniego Scheur'a.Poznań 1933.

Dr. A.Cojazzi.Piotr Jerzy Frassati.Kraków 1930.

O D P O W I E D Z I R E D A K C J I .

W.P.A.B.Dziękujemy uprzejmie za wszystkie utwory. Jednak ze względu na uprzednią predyspozycję artykułów nie mogliśmy zamieścić.

W.P.Wiktor Koziołek. Rebus Pański zamieścimy przy najbliższej sposobności.

....

SPROSTOWANIE:

W grud. num. "Wzlotu" w dziale"Nasze wiadomości", podaliśmy błędnie jakoby O.Walerjan miał kazanie w Staniątkach na WW.Świętych grec.- kat. obrz.O. Walerjan miał w Staniątkach kazanie, ale u PP. Benedyktynek z okazji uroczystości WW.Świętych benedykt. Zakonu. Na razie bowiem w Staniątkach grec.- kat.obrz. niema.

NA WYWCZASACH.

Gdy nad
"Wzlotem"
się spracuje -

idzie na lód
na wywczasy...

i dzień cały
holendruje

hula "mroźne"
obertasy!



Łamigłówka.
uł.J.B.

W poszczególne rzędy - wpisać poziomo 5 wyrazów o podanem znaczeniu. Pierwszy rząd pionowy da rozwiązanie.



1. inaczej podróżować
2. największa wyspa duńska
3. skała nad Renem
4. drąg żelazny, służący do rozbijania skał
5. miasto starożytne w płn.zach. Azji Mn. znane z literatury.

Za dobre rozwiązanie szalona niespodzianka!

O D R E D A K C J I .

Przepraszamy uprzejmie naszych czytelników za kilkudniowe opóźnienie. Egzaminy, Święta i ten nowy sposób "drukowania" były główną przyczyną.

Ponadto przepraszamy za różnego rodzaju omyłki, pomyłki i błędy techniczno - gramatyczno - literackie. Obiecujemy solennie "poprawę", skoro otrzymamy doskonalszą techniczno - drukarską "wyprawę".

REDAKCJA

- -

Materjał do następnych numerów "Wzlotu serafickiego" uprasza się nadsyłać najpóźniej do 20 - go każdego następnego miesiąca. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian w rękopisach; nadto artykułów się nie zwraca, chyba na uprzednie i wyraźne życzenie. Przytem zaznaczamy, że artykuły nieczytelnie i ołówkiem pisane, idą do kosza.

REDAKCJA

Adres Redakcji:

"Wzlot seraficki"

K r a k ó w

ul. Loretańska 11.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej.

